

# Pustki w kasie CBA

23 stycznia 2020

Z funduszu operacyjnego Centralnego Biura Antykorupcyjnego mogło zniknąć 15 mln zł – alarmują media. Lewica apeluje o zwołanie specjalnego posiedzenia komisji służb specjalnych, a CBA odpowiada: nic złego się nie dzieje!

Niepokojące doniesienia o służbie, która jest ukochanym dzieckiem PiS i osobiście Mariusza Kamińskiego, jako pierwszy podał 17 stycznia Onet. Pisał o pracownicy CBA, która mogła wyprowadzić z instytucji miliony złotych. Uzależniona od hazardu funkcjonariuszka, odpowiedzialna za kasę CBA, miała przywłaszczyć sobie nawet 5,5 mln zł. Kobieta została zatrzymana, ale okazało się, że to dopiero początek afery.

Według dziennikarzy „Gazety Wyborczej” pieniądze z kasy funduszu operacyjnego służby, przeznaczone na potrzeby tajnych operacji, czyli w przypadku CBA na akcje kontrolowanego wręczania łapówek, zniknęły od wielu miesięcy i chodzić może o kwoty od 6,5 mln do nawet 15 mln złotych. Według informacji „GW” jeszcze w maju 2019 r. milion złotych przepadł z funduszu podczas operacji wymierzonej w Michała Królikowskiego, doradcę prezydenta Andrzeja Dudy, a wcześniej wiceministra sprawiedliwości w rządzie PO-PSL. Gotówkę, przygotowaną na potrzeby akcji specjalnej, miał przejąć „pośrednik współpracujący z Biurem”, który następnie po prostu zniknął. Po tej właśnie cokolwiek kompromitującej sytuacji do „GW” zgłosił się informator, alarmując, że nie był to wcale wyjątkowy przypadek. Poniekąd potwierdził to wiceszef CBA Bogdan Sakowicz miesiąc po zdarzeniu. Przyznał, że w funduszu operacyjnym „doszło do nadużyć”.

Czy kasa CBA pozostawała poza wszelką kontrolą, a pieniądze wybierano z niej według własnego uznania? Biuro prasowe CBA stanowczo zaprzecza. – Nie jest prawdą, jakoby CBA utraciło jakiegokolwiek środki finansowe – grzmi w komunikacie przesłanym

„GW”.

Tyle, że trudno w to uwierzyć w świetle faktu, że w ostatni czwartek, 16 stycznia, na emeryturę równocześnie wysłani zostali szefowie bezpieczeństwa wewnętrznego i pionu ekonomicznego CBA. „Obydwaj należeli do wewnętrznego kręgu zaufanych nie tylko szefa Ernesta Bejdy, ale także ministrów koordynatorów Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika” – mówił o nich anonimowy informator TVN.

Sejmowa Lewica domaga się zwołania specjalnego posiedzenia komisji służb specjalnych, a także tego, by premier lub minister koordynator służb specjalnych wytłumaczył się z całej sytuacji przed Sejmem. Na konferencji prasowej poseł Maciej Gdula sugerował, że możemy mieć do czynienia z większą aferą, niż w sprawie Mariana Banasia.

Poseł Andrzej Rozenek przypomniał natomiast, że liczne nieprawidłowości w CBA wyszły na jaw dopiero wtedy, gdy PiS stracił władzę. „CBA od zawsze było wykorzystywane politycznie, tak jest i teraz, ale ponadto Centralne Biuro Antykorupcyjne stało się teraz źródłem finansowania dla jakichś grup osób, które wskazało PiS. Sytuacja jest niepokojąca, ponieważ nie chodzi o 5 mln złotych, jak donosiły na początku media, ale o kilkanaście milionów złotych. Każdy człowiek, który zna się na funduszu operacyjnym, zada proste pytanie: jak to było możliwe bez wiedzy przełożonych?” – mówił.

Rozenek przypomniał również, że stanowisko SLD jest od lat niezmiennie: CBA nie jest nikomu do niczego potrzebne. Zadania, jakie przydzielono tej służbie, z powodzeniem mógłby realizować ktoś inny. „Centralne Biuro Antykorupcyjne jest służbą od dawna skompromitowaną i powinno zniknąć. Kilkaset milionów złotych, które pozostanie w budżecie po likwidacji CBA, będzie można przeznaczyć na Policję” – podsumował Rozenek.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: [Trybuna.info](http://Trybuna.info)